

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Największa zdobycz

Minał już okres niesień i niepokojów, prasa już nie przewiduje, lecz ocenia. Jest to nasz wielki triumf, że ocena mogła być podjęta właściwie po dwu zaledwie dniach decydującej rozgrywki. Jest to wielka zdobycz, że możemy mierzyć tylko plusy. Więc ten olbrzymi plus zdobywania i zjednoczenia tysięcy wiernych synów Polski za Olzą. Więc sukces terytorialny; więc zdobyc gospodarcza wcale poważna; więc doniesie zwiększenie prestiżu Polski na zewnątrz. (Wiemy już, że państwa obce chciały w zatarciu między Polską a Czechosłowacją pośredniczyć, w pierwszym rzędzie Wielka Brytania — i że od kierowników naszej polityki zagranicznej otrzymali ci amatorzy pośrednictwa dumną odpowiedź, iż Polska nie potrzebuje pośredników; istotnie, mieli czas na to pośrednictwo przez lat dwadzieścia); więc wzmocnienie na duchu całej Polonii zagranicznej.

W obszernych wywodach prasa polska ocenia wszystkie te zdobycze. Ale największa zdobycz leży gdzie indziej. Żeby ją jednak ocenić, spójrzmy na nastroje społeczeństwa w ciągu ubiegłego tak dramatycznego tygodnia.

Podkreślono już fakt jego całkowitej niemal jednogłośnie. Ale my chcemy podkreślić drugą jeszcze cechę: gotowość. Była to imponująca gotowość do ofiar, bez względu jakie by te ofiary być miały. To nie jest frazes, a wiecie o tym najlepiej wszyscy, którzyście się woiły wali. Odwaga tego, kto się boi, jest piękniejsza i bardziej wartościowa, niż odwaga człowieka, który nie zna uczucia strachu; człowieka typu Kmicica. Otóż u nas bało się wielu, ale niemal wszyscy byli gotowi

Byli gotowi do czego? I tu mamy akord smutny. Była to gotowość na śmierć, na ruinę, była to gotowość do poświęceń. Ale ilu było takich, co nie wierzyli? Iluż było takich, dla których jutro malowało się w barwach czarnych, najczarniejszych? Iluż było takich, co szepotali cicho o bolszewikach, nawet o Litwie, nawet o Niemczech. „Zaraz wszyscy rzucą się na nas“. A byli i tacy, co mówili, że sama Czechosłowacja, doskonała uzbrojona, zaopatrzona na sprzęt sowiecki, posiadająca słynne na cały świat wytwórnie broni Skody, jest przeciwnikiem nam równym. Byli tacy, co twierdzili, że nie pozwolili nam na załatwienie sprawy Zaolzia Francja i Wielka Brytania. Byli tacy, co mówili o Małej Entencie. Nie słyszałem, że by był ktoś, kto bał się Guatemali, czy Ligi Narodów, ale może byli i tacy.

I jest to zrozumiałe. Od roku 1834 traciliśmy obszar po obszarze. Mimo Beresteczka, Chocima, Wiednia — wciąż się kurczyliśmy. Po Łoju nad Dubinką był odwrót, po Radowicach — Maciejowice, po roku 1812 odwrót wraz z resztkami Napoleona, po Olszynie Grochowskiej — Ostrołęka. Przeżyliśmy rok 1772, 1793, 1795, 1831, 1846, 1848, 1863, 1905. Czujemy dotąd tę potworną grozę roku 1920, gdy bolszewicy stali u wrót Warszawy. Pamiętamy z jakim trudem wywalczyliśmy niepodległość, podczas gdy właśnie Czechosłowację skłoniło pracowicie ze wszystkich kawałków. Z jakich skleić ją było można. Wychowywaliśmy się na wspominkach o Kęskach, a radość nie obchody narodowe, takie jak rocznice Trzeciego Maja obchodziliśmy jak stępę, na której wspomina się wszystkie piękne zalety charakteru drogiego nam zmarłego. Nie mogło to pozostać bez śladu. Mielismy mało wiary w zwycięstwo i przyszłość mimo, że jesteśmy wielkim narodem. I ta obawa przed jutrem występowa-

Wojska polskie triumfalnie wkroczyły do Trzyńca i Jabłonkowa

Dowódca grupy operacyjnej złożył hołd zasłudze Matki-Polki

CIESZYN, (Pat). W wykonaniu przygotowanego planu wojska polskie wczoraj przekroczyły w dwóch miejscach granicę dzielącą dotychczas Śląsk Cieszyński na dwie części i zajęły niemal całą połac Cieszyńskiego z Trzyńcem i Jabłonkowem.

Ludność obu tych miast już przez cały dzień przedwczorajszego oczekiwania z niecierpliwością nadejścia wojsk polskich.

Wczoraj od rana od wczesnych godzin ludność całego obszaru czyniła gorączkowe przygotowania do godnego powitania armii. Wzdłuż szos i dróg pobudowano

LICZNE BRAMY TRIUMFALNE i porozwieszano transparenty z hasłami.

W Trzyńcu i Jabłonkowie mieszkańcy od rana samorzutnie rozpoczęli

ZAMAZYWANIE CZESKICH NAPISÓW

i sztyldów. W obu miastach wzdłuż ulic, którymi miało wojsko przechozić utworzyły się gęste szpalery, w których miejsca zajęła działawa szkolna z nareczkami kwiatów i chorągiewkami. Dzieci w strojach ludowych

harcerze, sokoli, liczne grupy ślązków i górali śląskich w barwnych strojach.

Wojska polskie przekroczyły granicę o godz. 12 w pol. i ruszyły dwoma kolumnami na Trzyńcie i Jabłonkowie.

Na ulicy prowadzącej

DO MIASTA TRZYŃCA

ustawiono wspaniałą bramę tryumfalną z napisem „Niech żyje wojsko polskie. Witajcie wybawcy“.

Na głównej ulicy, która do wczoraj zwała się ulicą Masaryka, zawieszono tablicę z napisem „Ulica Marszałka Śmigłego Rydza“. Naprzeciw ratusza ustawiono trybunę przybraną kwiatami i flagami. W mieście panował nastrój radosnego i niecierpliwego oczekiwania. Przed trybuną stała orkiestra robotników trzynieckich. Na trybunie powitany żywiołowymi owacjami stanął dowódca grupy operacyjnej „Śląsk“

GEN. BORTNOWSKI

gen. Malinowski, komendant główny policji państw. gen. Kordian Zamor

(Dokończenie na str. 2).

Pod osłoną eskadr lotniczych wkroczyły wojska niemieckie do Karlsbadu

KARLSBAD, (PAT). Wczoraj w godzinach przedpołudniowych wkroczyły pod osłoną eskadr samolotowych wojska niemieckie od strony Eger przez Falkenau i Ellbogen do Karlsbadu. Ludność miasta wyległa tłumnie na ozdobione flagami ze swastyką i zlepiła ulice, gotując wkraczającym oddziałom entuzjastyczne przyjęcie.

Na krótko przed godz. 13 zawiadomiono mieszkańców miasta, że kanclerz Hitler przybył już przez Graslitz i Heinrichsgruen do Falkenau i znajduje się w drodze do Karlsbadu. Wiadomość ta wywołała wśród wypełniających ulice tłumów nieopisany entuzjazm.

Po dniach wahania —

zdecydowana akcja

za przyłączeniem 1.000.000 obywateli czechosłowackich do Węgier

Szczegóły żądań węgierskich. Po nocy — wiece i rezolucje

BUDAPESZT, (Pat). Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje: rząd węgierski w nocy swej, złożonej przez posła węgierskiego w Pradze rządowi czeskiemu w dniu 3 b. m. wieczorem, wyraził życzenie, aby pertraktacje czesko-węgierskie toczyły się w przyjaznym nastroju. Aby to osiągnąć, rząd węgierski wezwał rząd praski do niezwłocznego wyrażenia zgody na następujące punkty i do wydania odpowiednich zarządzeń.

- 1) Zwolnienia wszystkich więźniów politycznych, narodowości węgierskiej.
- 2) Natychmiastowego zwolnienia wszystkich żołnierzy narodowości węgierskiej, aby mogli powrócić na miejsce swego zamieszkania.
- 3) Stworzenia mieszanych oddziałów służby bezpieczeństwa.
- 4) Jako symbol przekazania terytoriów, mających być odstąpionymi Węgrom, objęcia przez wojska węgierskie dwóch miast, względnie dwóch miejscowości położonych poza obecną granicą.

Rząd węgierski zaproponował **ROZPOCZĘCIE PERTRAKTACJI NA 6-go PAŹDZIERNIKA O GODZ 16** w mieście Komarno. Kierownictwo delegacji węgierskiej ma objąć minister spraw zagranicznych Kanya.

ła w ubiegłym tygodniu tu i ówdzie bardzo wyraźnie.

Tym piękniejsza była owa gotowość narodu bez względu na to co nas czeka. Ale dla zmiany tego fatalnego nastawienia psychicznego, dla wzbudzenia koniecznego dla nas poczucia własnej mocy — ostatnie zwycięstwo będzie miało znaczenie olbrzymie. Tym bardziej, że było obkrwawe, że wystarczyła sama zdecydowana postawa Polski.

Odnosi się to nie tyle w stosunku do Czechosłowacji, ile do Sowietów. Wiemy, że Sowiety próbowały demonstrować. Odpowiedź Polski była godna i pełna poczucia siły. Mimo to byli tacy, co bali się jeszcze. Ale Sowiety bały się również i bały się więcej. U nas bali się panikerzy, tam bał się rząd i wojsko. Pierwszego i drugiego października 1938 roku runęła ostatnie legenda polęgi sowieckiej. Bo trzeba przecie zdawać sobie sprawę, czym dla Sowietów była Czechosłowacja i jak bardzo Sowiety przebrały i w Czechosłowacji i w opinii całego świata.

To co piszę, nie jest bynajmniej jakimś czcym potrząsaniem szabelką i przechwalaniem się płaskim a niemądrym z odniesionego zwycięstwa.

Powinniśmy zdawać sobie sprawę z naszej siły ale i z naszej słabości. Mały wyborną armię, ale nasz potencjał wojenny nie jest na pewno aż tak wielki, jakbyśmy tego wszyscy chcieli i jak tego wymagają i granice nasze rozległe i rozwidlone i zadania, jakie przed nami stoją. Stan naszej gospodarki wiele pozostawia do życzenia. Nasze drogi, koleje, motoryzacja, uregulowanie rzek — mamy jeszcze szmat roboty, by dogonić sąsiedów, choćby tę samą Czechosłowację, nie mówiąc o Niemczech. Stopa życia i kultura wsi, sprawa bezrobocia zwłaszcza wśród młodzieży, emigracja to dalsze zadanie olbrzymiej wagi. Dotąd Polska jest rozdarta na Polskę A i Polskę B, i to jest jedno z głównych źródeł naszej słabości. Jednym słowem zwycięstwo ostatnie nie przesłania tych wszystkich zagadnień, tych i tylu innych jeszcze które nas czekają. Ale właśnie, by wszystkie te zagadnienia tak wielkie i trudne rozwiązać, naród musi być przygotowany do własnej wielkości — musi mieć — jak mówił Marszałek Śmigły Rydz — wiarę we własną przyszłość. A wiarę tę ostatni tydzień wzmożił bardzo.

I to jest nasza największa zdobycz.

BUDAPESZT, (PAT). Społeczeństwo węgierskie, ufając dotąd w sprawiedliwe i równoczesne rozwiązanie spraw czechosłowackich, po zajęciu Sudetów i Śląska Zaolzańskiego na moment uległo nastrojowi przygnębienia, po czym jednak, w ślad za energiczną akcją rządu zjednoczyło się w stanowczej i silnej woli rzucenia na szalę wszystkich sił, aby załatwienie sprawy węgierskiej doprowadzić do szybkiego końca.

W ciągu dnia wczorajszego **ODBYŁO SIĘ NA WĘGRZECH PONAD 50 WIECÓW**, których rezolucje domagają się natychmiastowego przyłączenia terytoriów węgierskich oraz stworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Społeczeństwo węgierskie, tak jak wielokrotnie w ciągu dziejów, okazało obecnie, że w chwili gdy naród zdany został na własne siły, potrafi bronić swych interesów.

Po dniach wahania dziś społeczeństwo to tworzy zjednoczoną karną masę, zdecydowaną na wszystko i zdającą sobie sprawę, że **WALCZYĆ BĘDZIE NA ŚMIERĆ I ŻYCIE**, aby miara sprawiedliwości nie była dla narodu węgierskiego inna, niż dla innych.

Z ust mówców na wiecach, z głośników radiowych, padają słowa zdecydowane, słowa przestrogi pod adresem Czechosłowacji, że cierpliwość narodu węgierskiego jest na wyczerpaniu i że **W IMIĘ POKOJU SPRAWA WĘGERSKA POWINNA BYĆ NATYCHMIAST ZAŁATWIONA**.

Węgrzy żądają wspólnej granicy z Polską „Piekielny plan skomunizowania Rusi podkarpackiej“

BUDAPESZT, (PAT). „Magyarsag“ zamieszcza artykuł pt. „Żądamy wspólnej granicy polsko-węgierskiej“, w którym pisze m. in.: Praga przez 20 lat nie robiła tajemnicy, że jeśli będzie uważała to za stosowne, odda Rusi Podkarpacką Sowietom. Rząd czeski pozwalał na prowadzenie tam propagandy komunistycznej, a według ostatnich wiadomości działało na Rusi Podkarpackiej 300 jawnych i około 2000 komórek komunistycznych oraz dwadzieścia kilka towarzystw przyjaźni Sowietów. Tak Węgry jak i cała Europa powinny zrobić wszystko, aby piekielny plan skomunizowania Rusi uniemożliwić.

Czesi ewakuują pogranicze węgierskie

BUDAPESZT, (PAT). Jak donoszą z pogranicza węgiersko-czeskiego wojska czeskie rozpoczęły opróżnianie strefy pogranicznej wzdłuż całej granicy.

Naprzeciw węgierskiej miejscowości granicznej Balassagyarmat opuściły wojska czeskie zajmowane dotychczas pozycje i fortyfikacje oraz usunęły zasieki z drutów kolczastych. Ze strony węgierskiej wojsk czeskich już nie widać.

Koło miejscowości Bomrewe Czesi zaniechali dalszych prac fortyfikacyjnych i znoszą zasieki z drutów kolczastych, wycofując się również w głąb kraju.

Polska obejmuje Zaolzie

(Dokończenie ze str. 1).

ski oraz burmistrz Trzyńca, zasłużony działacz i szermierz o polskość miasta p. Kaizer.

Ze zbliżeniem się godz. 1 nastroj radosny wzmaga się coraz bardziej. Z oddali dobiega potężny okrzyk „wojsko polskie niech żyje”, to gen Abraham na czele wojsk polskich wkraza w granice miasta. Rozlegają się dźwięki marsza. Gen. Abraham jako dowódca defilady podjeżdża na koniu do trybuny i składa gen. Bortnowskiemu raport. Publiczność bez ustanku manifestuje.

DEFILADE

rozpoczynają pułki ułanów zasypywane deszczem kwiatów, który w kilka chwil zamienił jezdnię w barwy kobierca.

Nie przebrzmiał jeszcze tetent koł, gdy u wylotu ulicy ukazały się oddziały zmotoryzowane. Tuż za nimi pomaszzerowała artyleria przeciwlotnicza a następnie artyleria polowa.

Kwiaty syją się pod koła i na żołnierzy, pokrywają grubą warstwą jaszcze artylerystyckie. Znowu słychać tetent, to pułki strzelców konnych. Znowu wiwaty, znowu owacje, kwiaty.

ŁZY SZCZĘŚCIA I RADOŚCI

w oczach ludności polskiej, wreszcie ulani zamykają defiladę, a na końcu widnieją jeszcze dwa ambulansy pocztowe, które zajmują się natchmiast organizacją służby pocztowej w Trzyńcu.

Gen. Abraham melduje zakończenie defilady, schodzi z konia i zbliża się do gen. Bortnowskiego, który w towarzystwie gen. Malinowskiego podchodzi do mikrofonu i wygłasza krótkie przemówienie. W przemówieniu gen. Bortnowski oświadczył między innymi:

„Jesteśmy w Trzyńcu, który zajęliśmy. Widać tu, że najwyższą siłą jest ta siła, jaką zdołała zaszczerpieć Matka polska polskim słowem i polską modlitwą. Ta siła pozwoliła przetrwać wam wieki niewoli i pozwoliła utrzymać polskość. Ona też sprawiła, że żołnierz polski mógł tu wrócić. Jej oddajmy cześć”.

Gen. Bortnowskiego otacza tłum robotników i kobiet trzynieckich składając ze wzruszeniem na jego ręce gorące słowa podziękowań.

W JABLONKOWIE.

Na domu, w którym w r. 1914 przebywał Marszałek Piłsudski, wmurowano w r. 1934 tablicę pamiątkową. Przed tą tablicą ludność miasta na wieść o zbliżającym się powrocie Jabłonkowa na łono ojczyzny zorganizowała spontaniczną manifestację.

Wzdłuż drogi, wiodącej przez rynek, ustawiono po obu stronach gęste szpalery młodzieży szkolnej i dzieci. Przy bramie stanęła w oczekiwaniu delegacja miasta z burmistrzem Paszkim na czele, duchowieństwo, przedstawiciele organizacji.

Całą drogę, którą kroczyć będzie wojsko przez rynek, dzieci niedługo przed wejściem oddziałów usłały grubo kwieciami. Parę minut po 14 we wszystkich kościołach Jabłonkowa

UDERZONO W DZWONY,

a w zakładach fabrycznych zabrzmiały syreny na znak, że wojsko polskie się zbliża. Ze wszystkich ulic miasta na rynek zaczęły napływać tłumnie

NIEZLICZONE MASY MIESZKAŃCÓW.

Momentalnie plac zapełnił się po brzegi. Od strony granicy polskiej nadjechał samochód, z którego wyiadał gen. Malinowski, witany entu-

zjastycznie okrzykami tłumów i zasypywany formalnie powodzią kwiatów. Po przywitaniu się z przedstawicielami ludności śląskiej zapytał, czy długo czekali na wojsko polskie. Odpowiedzi „tak, tak. Od 20-tu lat”. Tłum nagle rozstępuje się, gdyż na plac wjeżdża w jednym z następnych samochodów dowódca grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski. Owacje przybierają na sile. Tłum faluje, cisnie się ku bramie tryumfalnej. Nastąpił szereg przemówień powitalnych.

Gen. Bortnowski serdecznie podziękował za zgotowane przyjęcie. Jedną z harceerek złożyła ślubowanie, że młodzież polska dążyć będzie do tego, by stać się jak najliczniejszą obywatelami państwa polskiego, po czym wraz z dwiema małymi dziewczynkami ubranymi w stroje ludowe, podeszła do dowódcy grupy składając mu kwiaty. Po wręczeniu kwiatów obie małe dziewczynki rzuciły się generałowi Bortnowskiemu na szyję, serdecznie go całując.

Po podziękowaniu za to owacje i zgotowane przyjęcie gen. Bortnowski wygłosił przemówienie, w którym powiedział:

„Obywatele, podajcie mi za Olzy, szczęśliwy jest żołnierz polski, że stał się tu panem i władcą. Wierzę, że na czele żołnierzy polskich reprezentujecie tu Polskę. Ale nie nasze czyny nie znaczą wobec waszych czynów, wobec czynów matek śląskich, które swymi łzami i nauką od wczesnej młodości wpajały dzieciom mowę i modlitwę ojczystą. Bez tej siły, którą tworzy rodzina - matka i ojciec, nasze czyny byłyby niczym. Gdyby nie czyny Matki - Polki, nasze przyjęcie tutaj byłoby przyjęciem do obcych. Dziękuję wam, polskie matki, za to, żeście żyły i ta wielka siła, która was prowadziła i która zwyciężyła.”

Gdy gen. Bortnowski przestał mówić, zapanowała cisza, przerywana płaczem wzruszonych radością i do głębi serca rodaków Gen. Bortnowski, widząc przed sobą zapłakana twarz starszej ślązaczki w stroju ludowym, podał jej rękę do niej i serdecznie ją kilkakrotnie całując. Nie wiaści szlachając, obejmuje generała Świądkowie tej sceny mając Izę w oczach.

Następnie gen. Bortnowski w otoczeniu gen. Malinowskiego, burmistrza miasta, duchowieństwa oraz ślązaczki, która przedtem tak serdecznie generała uściskała, p. Zuzanny Chamros, matki 12 dzieci, wdowy po kolejarzu, bohaterce o szkołę polską — stanął na trybunie, skąd przyjął defiladę wkracających do miasta oddziałów.

Wyzwolenie Jabłonkowa stało się faktem dokonany.

Kalendarzyk dalszego obejmowania terenów

WARSZAWA, (PAT). Dalsze przejmowanie powiatów cieszyńskiego i fryszackiego według ustalonego z władzami czeskimi planu, odbędzie się jak następuje:

Dn. 5 bm. wojska polskie zajmą resztę południowej części powiatu cieszyńskiego, tzn. obszar, leżący na zachód od linii kolejowej Mosty—Jabłonków—Trzyńciec,

dn. 6 bm. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów,

dn. 7 bm. zajęty zostanie rejon Domasławce,

dn. 8 bm. zajęte będzie miasto Trzysztal wraz z rejonem, leżącym na wschód od rzeki Olzy,

dn. 9 bm. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów,

dn. 10 bm. przejmujemy tereny, objęte miejscowościami: Będowice—Karwina—Orłowa—Dziemnorowice,

dn. 11 października przed południem zajęta zostanie reszta obszaru, tzn. rejon Bogumin, Rychwałd, Pietwałd.

16.328 obwodów głosowania

Władze administracji ogólnej ogłosiły podział powiatów na obwody głosowania.

Na wojew. wileńskie przypada 691 obwodów;

Na wojew. nowogrodzkie przypada 457 obwodów;

Na wojew. poleskie (Brześć n/Bugiem) przypada 509 obwodów;

Na wojew. wolińskie (Łuck) przypada 978 obwodów.

Razem w całej Polsce istnieje 16.328 obwodów.

Przełamana linia obrony Hankou

TOKIO, (PAT). Agencja Domei donosi: Wojska japońskie przy współudziale lotnictwa morskiego i broni pancernej zajęły ufortyfikowaną miejscowość Panpisan na południowym brzegu Jangtse. Miejscowość ta położona jest naprzeciwko Tenkaczen zajętego przez Japończyków we czwartek.

Zdobycie przez Japończyków tych dwóch ważnych fortyfikacji oznacza przełamanie pierwszej chińskiej linii obrony Hankou nad rzeką Jangtse. Równocześnie inne siły zbrojne japońskie, posuwające się na południu w kierunku Teian znajdują się na drodze, wiodącej z Kiukiang do Naczang.

Jaka szkoda,

że takie bombardowanie nie należy do częstych zwyżałów wojennych

BURGOS, (PAT). Urzędowo donoszą, iż w poniedziałek po południu 30 bombardowców powstańczych przeleciało nad Madrytem, pomimo bardzo silnego ognia rządowych dział przeciwlotniczych. Bombowce te zrzuciły na ludność cywilną Madrytu 178 tys. białych bułek.

Powstańcze siły zbrojne chciały w ten sposób sprawić radość mieszkańcom Madrytu z powodu drugiej rocznicy powstania gen. Franco na stanowisko szefa państwa.

„Bombardowanie” to trwało do godz. 6 wieczorem. Wszyscy lotnicy powrócili cało do swych lotnisk.

Na dworze egipskim oczekują boiciana

KAIR, (PAT). Donoszą oficjalnie, że królowa egipska Farida oczekuje w końcu bież. miesiąca przyścia na świat potomka.

Podkomisja plebiscytowa na Sudety

rozpoczyna pracę

BERLIN (Pat). Podkomisja do spraw plebiscytu i wytyczenia granicy, powstała na przez komisję międzynarodową, działającą na mocy układu monachijskiego od była wczoraj rano pierwsze posiedzenie. Skonfrontuje ona mapy etnograficzne niemieckie i czechosłowackie, pomiędzy którymi istnieją liczne rozbieżności. Ustali ona również liczebność kontyngentów międzynarodowych, niezbędnych dla sprowadzenia opieki nad obszarami plebiscyto wymi. Jak słychać, rząd brytyjski zamierza wysłać dwie brygady wojsk regularnych.

Zmiana rządu w Czechosłowacji

Premierem został ponownie generał Syrowy

PRAGA, (PAT). Rząd gen. Syrowy'ego podał się dziś do dymisji. Prezydent republiki dymisję tę przyjął i mianował nowy rząd w następującym składzie: Premier, minister obrony narodowej — Gen. Syrowy, minister spr. zagranicznych — František Chvalkovsky, b. minister pełnomocny, minister spr. wewnętrznych — Jan Čelny, minister finansów — Józef Kallus, minister sprawiedliwości — Vladimír Fajnor, minister przemysłu, handlu i rzemiosła — Imrich Karvas, minister kolei — gen. Vladimír Kejdos, minister robót publicznych — gen. Karel Hušárek, minister rolnictwa — Ladislav Felerabend, minister opieki społecznej — Peter Zenkl, ministrowie bez teki — Stanislav Bukovsky, Hugon Vavrečka, Ivan Parkanyi.

PRAGA, (PAT). Dymisja rządu spowodowana została poważnymi trudnościami natury wewnętrznej, które spotęgowało jeszcze stanowisko Słowaków, którzy zdecydowanie dążą do pełnego przeprowadzenia swych postulatów narodowych. Wyrazem tego było ustąpienie z rządu w godzinach popołudniowych min. Czernaka, który w dniu wczorajszym wysunął wobec prez. Benesa ulymfatoryjne żądania słowackie.

Zwolnienie Polaków z więzień czeskich

PRAGA, (PAT). W wykonaniu przyjętych zobowiązań władze sądowe i prokuratorskie w Morawskiej Ostrawie zwolniły dziś wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej.

Zwolniono m. in. grupę młodych Polaków, aresztowanych przed dwoma tygodniami w Jablonkowskim pod zarzutem stawiania czynnego oporu policji i żandarmerii czeskiej. Zwolniono również z więzienia sądu w Olomuncu byłych urzędników hut trzynieckich: Balcarka i Smolkę, którzy w początku lipca br. zostali aresztowani przez czeską żandarmerię za udział w polskiej akcji wyborczej.

Kancl. Hitler i Henlein w Karlsbadzie

KARLSBAD, (PAT). W południe przybył tu kanclerz Hitler, witany owacyjnie przez nieprzeliczone tłumy ludności miasta. Po przybyciu na plac Teatralny przeszedł kanclerz przed frontem honorowych kompanii, po czym udał się wśród ponownych entuzjastycznych okrzyków ludności na balkon teatru.

Kanclerzowi towarzyszyli Konrad Henlein oraz pos. Frank. Kanclerz wygłosił z przybranego flagami i kwieciami balkonu krótkie przemówienie, w którym na wstępie podkreślił konieczność usunięcia istniejących jeszcze między sudeckim obszarem a Rzeszą różnic oraz omówił zarządzenia, które będą wydane na tym obszarze i program jego odbudowy.

Po zakończeniu przemówienia rozentuzjazmowane masy odśpiewały pieśni narodowe, podczas gdy kanclerz Hitler stał jeszcze kilka minut na balkonie, dziękując za owacje.

Tylko z laskami

pełnić będzie służbę bezpieczeństwa w sudetach 1000 angielskich kombatanów

LONDYN, (PAT). Kierownictwo brytyjskiego legionu przystąpiło dziś do wyboru tysiąca b. angielskich kombatanów, których zadaniem będzie pełnienie służby policyjnej na niemiecko-sudeckich obszarach plebiscytowych. Legioniści nosić będą granatowy mundur z niebiesko-zło-

tyłmi naramiennikami i nie będą posiadać prócz lasek żadnej broni. Wyposażenie legionistów będzie równe bez względu na ich przydział lub rangę. Naczelnym dowódcą brytyjskiego legionu został mianowany Sir Francis Fetherstonegoodley.

Kryzys

z trudem zażegnany w gabinecie angielskim

LONDYN, (Pat). Sytuacja wewnętrzna w gabinecie brytyjskim nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Usta pienie pierwszego lorda admirałci Duff Coopera było jaskrawym dowodem rozdzwiku na tle powodzenia polityki Chamberlaina. Dziś groziła druga rezygnacja z gabinetu, której zapobieżono z trudnością. Minister handlu Oliver Stanley skierował na ręce premiera pismo, w którym oświadczył, że nie może się zgodzić na istnienie w łonie gabinetu komórek. złożonej z 4 ministrów (premier, Halifax, Simon i Hoare) i podnordzako-

wanie się większości członków gabinetu decyzjom tej czwórki, wobec czego zgłasza swą rezygnację. Krok ten Stanleya wywołał zaniepokojenie w łonie rządu.

Na Olivera Stanleya wywarło w ciągu dnia jak najbardziej usilny nacisk. Ostatecznie Stanley zgodził się rezygnację wycofać.

Giełda warszawska

z dnia 4 października 1938 r.

Belgi belgijskie	90,52
Dolary amerykańskie	532,00
Dolary kanadyjskie	529,00
Floreny holenderskie	290,94
Franki francuskie	14,30
Franki szwajcarskie	121,95
Funty angielskie	25,57
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	—
Korony duńskie	114,10
Korony norweskie	128,38
Korony szwedzkie	131,74
Liry włoskie	20,60
Marki fińskie	11,31
Marki niemieckie	—
Marki niemieckie srebrne	95,00
Tel Aviv	25,40
Akcje:	
Bank Polski	127,00
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	66,25
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	84,00
Pożyczka inwestycyjna druga	85,00
Pożyczka konwersyjna	69,00
Pożyczka konsolidacyjna	67,75

Włochy są gotowe do wycofania 10 000 ochotników z Hiszpanii

LONDYN, (PAT). Między W. Brytanią a Włochami toczą się w obecnej chwili bardzo doniosłe rozmowy na temat Hiszpanii. Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth odbył wczoraj i dzisiaj dłuższe rozmowy z włoskim ministrem spr. zagr. hr. Ciano. Jak słychać, rząd włoski gotów ma być do natychmiastowego wycofania narazie jako gestu symbolicznego. 10 tysięcy ochotników włoskich z Hiszpanii. To wycofanie miało być zapoczątkowaniem natychmiastowego podjęcia akcji wycofania po obu stronach walczących wszystkich obcych oddziałów w Hiszpanii.

24-godzinny huragan nad La-Manche

PARYŻ, (PAT). W ciągu ostatnich 24 godzin szalała pierwsza tej jesieni gwałtowna burza nad wybrzeżem kanału La Manche oraz północnymi okolicami Francji.

Skutkiem burzy uległa zupełnej przerwie żegluga, a w północnych okęgach kraju huragan wyrządził poważne szkody. W miejscowości Turcuing zawałił się dom, przy czym dwie osoby zostały zabite.

Walące się drzewo w Londynie zmiądzżyło autobus pasażerski

LONDYN, (PAT). W czasie gwałtownej burzy, która przeszła wczoraj nad Londynem, na przedmieściu Norwood u-

nęło wyrwane z korzeniami drzewo na autobus, powodując śmierć 3 osób oraz ciężkie poranienie 9.

Zwierzęta drapieżne

muszą być trzymane w specjalnych pomieszczeniach

Wypadki pokąsania na terenie wilna

Wobec zanotowanych ostatnio wypadków pokąsania ludzi przez zwierzęta drapieżne, hodowane przez niektórych w mieście, wileńskie starostwo grodzkie podaje do wiadomości, że drapieżne dzikie zwierzęta mogą być trzymane w mieście tylko w specjalnych uniedostępnionych

pomieszczeniach, na których muszą być napisy ostrzegawcze.

Trzymanie w mieście zwierząt drapieżnych bez należytej ostrożności karane będzie z art. 46 (prawo o wykroczeniach) tj. karą aresztu do dwóch tygodni lub grzywną do zł 500.

Począł rozbił furmankę i zabił woźnicę

W dn. 3 bm., o godz. 9.45, na stłuku Brześć—Żabinka, na niestrzeżonym przejeździe, wpadł pod parowóz furmanka.

Właściciel furmanki i koń zabici. Nazwisko nie ustalono.

WORKI PIASKU

Paryż, we wrześniu.

Wydawało się dotąd, że wszelka mobilizacja służy dla wojny. W dzisiejszych smutnych czasach, kiedy do tych samych rzeczy stosuje się krainowo różne miarki, mobilizacja służy do obrony pokoju. Zresztą nie nazywa się to nawet mobilizacją, tylko wzmocnieniem, pogotowiem itd. Przedwczoraj na murach Paryża rozwieszono blade, wytwornymi cziocionkami drukowane obwieszczenie. Natychmiastowe powołanie pod broń całego szeregu specjalistów i kilku gatunków rezerwistów. Ażurowa dwójka i trójka na afiszu pomagają zorientować się zainteresowanym, kogo dotyczy to rozporządzenie. Stawienictwo obowiązuje natychmiastowe, bez żadnego powołania ani zawiadomienia. Dzięki Bogu nie są to jeszcze krzyżące plakaty z czasów wielkiej wojny, na którym Jerzy V grubym palcem wskazywał z afisza i wołał tłustym drukiem: England needs you — co się wyklada: Anglia żąda ciebie!

Paryżanie przyjęli wiadomość z wielkim zdziwieniem i spokojem. Nie wiem, jaki nastrój w tej chwili panuje w Polsce, opowiada mi kilka świeżo przybyłych osób, że bardzo podniecony. Otóż mam wrażenie (chcę się z nim podzielić), że Paryż już wyczerpał cały zapas niepokoju i niecierpliwości. O ile pierwsze dni września były jeszcze dosyć beztraskie, to okres negocjacyjny (tych kilka dni rzeczywistości w pamięci układają się jak okres, mimo że był to zaledwie tydzień) zaznaczyły się w Paryżu ogromnym podnieceniem. Dzienniki wydawały po dziesięć edycji, do późna w nocy komentowano wydarzenia i słowa. Chodziło się do kina, żeby

Cicho sza

Reporter radiowy

Wszyscy słuchali radio przez cały ubiegły tydzień. Były to chwile pełne dramatyczności i patosu. To też szlag trafiał, cholera brała, kłóć się chciało, gdy słuchaliśmy tych patetycznych koczowników, którym: Polskie Radio obsadziło wszystkie najważniejsze punkty swego programu. Mówię o reporterach radiowych. Trojanowski był jak zawsze wymienny, reporter, który objeżdżał Zoolię samochodem, acz nie posiada talentu Trojanowskiego, był na ogół poprawny. Już redaktor Tego wpadał czasem w ton niezdolności patetyczny, ale można go było jeszcze znieść. Ale ten Oborkiewicz czy Odoriewicz, wywrzaskujący patetyczne ogólniki, gdy za Olzą łażą się krew, gdy świat dygotał w ostatecznych przygotowaniach do wojny, gdy wypadki same krzyczały, był tak czarno, niedopuszczalny, skandaliczny. Wywoływał zamiast nastroju, który wytwor-

zobaczyć samolot i rąbek płaszcza, w którym tego dnia rano Chamberlain przybył do Niemiec. Teraz to wszystko ucihło. Otepiałe, zeterminowane spojrzenia, nieczułym wzrokiem przeglądają się ostatnie nowości. Z takim samym milczącym zdziwieniem przyjeżdżają rozporządzenia, dotyczące obrony kraju.

Drobne, świeżo upieczone oddziałki rezerwistów przemierzają ulice miasta, przy remizach autobusowych te same, milczące tłumy przyglądają się rekwizycji samochodów. W mieście poza tym wraże praca nad uzupełnieniem i usprawnieniem obrony bernej. Zaczęło się to już dość dawno. Niemal że przed miesiącem. Prefekt policji zarządził przygotowanie w każdym domu piasku dla obrony przed pożarem na wypadek bombardowania. Wszędzie leżą worki piasku na schodach, na dziedzińcach, w metrze.

Obóz tymi workami udało się zalamować zrywające się nurty powodzi. Pokój za wszelką cenę — mimo zdecydowania w ostateczności na wszystko — to zdaje się być naczelną wrażliwość, jakie przebijają ze wszystkich twarzy. Kiedy w tajemnicy przygotowano zupełnie niespodziewane ćwiczenia, przedstawione później w Godesbergu, prasa pisała, że robi się to dla pokoju — to przecież argument, wołano, który z pewnością trafi do przekonania prezydentowi Benesowi i kiedy ostatecznie Czechy zostały osamotnione, prasa w sprawozdaniach z demonstracji czeskich, które, jak wyczytałem to w niemach polskich, miały podobno charakter zdecydowanie okroślowy, uspakiała opinię, że Czechy świetnie zrozumiały sytuację i konieczność poświęcenia się — i wprowadzić przyjęły to z gorliwością, ale nie oznacza to przecież zmiany tak zawsze wśród Czechów żyjących uczuć filo-francuskich.

Jeśli Polska nie ma tej żywej sympatii wśród Francuzów to jest to jeszcze raz winą nieruchliwej propagandy Pomijając ogólne powody „kwasów”, o których niedawno tak świetnie pisał w „Kurjerze” kol. Tse, oraz polakożercze nastawienie pewnego odłamu prasy, Polska raczej zyskuje sympatię z dnia na dzień. Wczoraj wyczytałem bardzo pod tym względem uderzającą definicję zagadnienia polsko-czeskiego w „Le Matin” tak nieoczekiwaną na pozór, że warto jest omówić ją na tym miejscu. Stara tradycja franko-rosyjska oraz złudzenia co do siły militarnej Sowietów zdają się wpływać, zdaniem Matina, na opinię przeciętnego Francuza o Polsce. A przecież chodzi tu o rewindykację ziem Polsce odebranych, o sprawę najłagodniejszą pod słońcem. Dlaczego ci sami ludzie, którzy tak łatwo odstąpili Sudety, te-

raz zachowują milczenie w tej sprawie. Grozi to przecież po straceniu bastionu czeskiego rzuceniem Polski w orbitę wpływów niemieckich. Czy przypadkiem nie działa w tym wypadku ten prosty mechanizm, że Polska nie żywi sympatii dla Sowietów?

Te i podobne temu głosy wskazują, że jest to tylko kwestia bardziej ożywionej i trafnej propagandy, tej samej propagandy, w której Czesi tak celowali, żeby postawić opinię zdrowo myślących ludzi po swojej stronie. Powojenny sentymentalizm narodowościowy stworzył bardzo zgrubne i niesprawiedliwe przekonanie, że ilekroć rozgrywka się toczy między dwoma państwami, rację ma zawsze słabszy. To była między innymi przyczyna, dlaczego w najzupełniej oczywistej sprawie polsko-litewskiej opinia demokratów zachodnich stanęła spontanicznie przeciw nam. A że z naszej strony nie starano się o sprostowanie, a z drugiej prowadzono umiejętnie i zgrabną propagandę, utrwała bliżmy tylko fałsz o sobie opinie. Ponieważ zaś jest to sprawa dosyć ważna, żeby w trudnościach mieć opinię obcych po swojej stronie, przynajmniej tym razem dobrze by było rozwinąć szerszą propagandę. ernó.

Balon stratosferyczny czeka na sprzyjającą pogodę

Onegdaj w godzinach rannych panna w Zakopanem również pogoda nieodpowiednia do startu, chociaż już w ciągu dnia było słonecznie i ciepło. Wszyscy w dolinie Chochołowskiej trwają w cierpliwym oczekiwaniu ustalenia się pogody, która według przewidywań meteorologicznej stacji chochołowskiej nie wroży w najbliższych dniach odpowiednich warunków.

W nocy z 3 na 4 bm. nastąpiło przejście we pogorszenie się pogody, spowodowane napływem świeżych mas powietrza polarno-morskiego z zachodu. Napływ tego powietrza zaznaczył się dużym zachmurze-

niem, i drobnym deszczem w ciągu nocy. 4 października, zaznaczyło się polepszenie pogody, jednak jednocześnie zwiększyła się siła wiatru, który ma jeszcze wzmocnić się we środę.

Jeśli przewidywania stacji meteorologicznej z doliny Chochołowskiej sprawdzą się, pogoda nie wroży pomyślnych warunków startu tak na dziś, jak i na jutro, a to ze względu, że przy wzięciu balonu stratosferycznego nie może być silnego wiatru.

Wobec tego należy się uzbroić w cierpliwość i czekać na sprzyjające warunki atmosferyczne.

Atmosfera sięga do wysokości 1600 km. Wynik badań norweskiego fizyka

Fizyk norweski dr Harang, kierownik obserwatorium zorzy północnej w Tromsø przedstawił na zebraniu jednej z organizacji naukowych w Bergen wyniki swych badań nad echem emisji głosu przy pomocy radia. Dr Harang twierdzi, iż udało mu się uzyskać dowód, upoważniający do sprostowania mylnych mniemań na temat rozległości atmosfery. Według nor-

weskiego fizyka atmosfera rozciąga się przynajmniej do wysokości 1.600 km od powierzchni ziemi. Dotychczas twierdzono natomiast, iż granica atmosfery dochodzi do 500 km.

Odkrycie dr Haranga będzie miało duże znaczenie dla tak bardzo dziś aktualnych badań stratosfery oraz dla bliższego poznania zjawiska zorzy polarnej.

Muzeum trupów w Wilnie

Co się dzieje w „Hadesie“?

W Wilnie daje się słyszeć coraz więcej słów krytyki na temat makabrycznych podziemi kościoła Dominikańskiego. Są one niewątpliwie wielką atrakcją dla turystów z prowincji, bo widok beładnie rozrzuconych, stosów, setek zmumifikowanych trupów francuskich żołnierzy z 1812 roku jest niesamowity i na osobach o słabych nerwach, szczególnie kobietach wywiera wstrząsające wrażenie.

Ale... W swoim czasie odkrycie tych podziemi było wielką sensacją Wilna. Znana ofiarą pracy kilku młodych ludzi, studentów — wydobyla je podziemia „na światło dzienne”. Z początku, gdy natrafiono na pierwszy ślad,

spodziewano się wielkich odkryć. Skarby, średniowieczne inkwizycyjne itp. Rzeczywistość nie była jednak mniej ciekawa, choć nie tak wartościowa zarówno ze względu materiałny jak i naukowy. Stwierdzono bowiem, że są to podziemia, do których zrzucano w r. 1812 ciała zmarłych na ulicach Wilna lub w ogóle zabitych żołnierzy armii Napoleona. Dzięki specjalnym warunkom, panującym w podziemiach, trupy zmumifikowały się. Warunki te wytworzyły

się z powodu braku wilgoci, zamurowaniu wejść itp. Ciała wyschły. Dziś na czaszkach, twarzach, piersiach, nogach, rękach, znajduje się dość krucha powłoka zeschniętej skóry i mięsni. Na twarzach jest niesamowicie poskręcana, zmarszczona i nadaje zwłokom potworny wyraz.

Obok tych zwłok spoczywają szczątki osób duchownych, prawdopodobnie z 18 i 19 wieku. Leżą w trumnach również przeważnie zmumifikowane i wstrząsające w swoim majestacie śmierci.

Podobno są wśród nich wyżsi duchowni, b. zasłużeni i w swoim czasie popularni w Wilnie duszpasterze. Przynajmniej tak mówią.

Po odkryciu podziemi udostępiono je dla wszystkich za opłatą po 30 groszy od osoby; dla uczniów zniżka do 20 groszy, dla wycieczek po 10 zł od osoby. Oczywiście od razu każdy zapyta: „W jakim celu?” Wiemy, że muzea wszelkiego rodzaju mają zadanie wychowawcze i popularny mają zdobyć nauki. Każde muzeum bez wyjątku. Istnieją także „muzea” tego rodzaju jak pola bitew pod Verdun z wielkiej wojny. Muzeum grozy wojny światowej, gdzie ludzie powinni

naśladać pacyfizmem.

Co daje „muzeum trupów”? Przede wszystkim, to jest niewątpliwie doświadczenie, to nie najgorszy. Widok trupów powykrecanych, potwornych i to w tak dużej ilości — jest sensacją meladą. Może kto powie, że jest to sensacja niezdrówna, żerująca na ludzkich instynktach, ale będzie musiał uznać, że przypomnienie ludzkiej o śmierci nie jest rzeczą karygodną. Budzi przecież refleksje i może nawet działać wychowawczo.

Jaki poza tem przyświeca cel temu muzeum? Zależy, że żaden. Słowem swego rodzaju

eksploatacja handlowa trupów, niech nam wybaczą panowie organizatorzy to określenie, jeżeli naczelnym celem jest dochód (bez względu na dalszą lokatę uzyskanych w ten sposób pieniędzy). „Eksploatacja handlowa trupów” — brr! Jak to brzmi makabrycznie! Zresztą tak makabrycznie jakim jest cały ten temat „muzeum trupów”.

Nie o te eksploatacje jednak chodzi. Niech już będzie! W dzisiejszych czasach jest to impreza w stylu. (Dokończenie na str. nast.).

CZYŚĆ ZĘBY PASTĄ DENS

rzyć próbował, uczucie zdenerwowania i wściekłości.

Albo reporterzy z wieców. Tam tłumy mówią, a obrzydliwie patetyczne wykrzykniki sprawozdawców radiowych uniemożliwiają, ile tylko mogły, wczucie się w nastrój wiecu. Propaganda musi być umiarkowana, jeśli ma działać w ogóle. Pusty patos głosu wywołuje tylko uczucie niesmaku. Z przyjemnością możemy powiedzieć, że Wilno tu było miłym wyjątkiem.

Sprawozdawca również nie powinien być niemiowa, zwłaszcza patetycznym niemiową. Reportaż z defilady przed Wodzem Naczelnym był fatalny. Reporter przeważnie milczał. Od czasu do czasu mówił napuszonym głosem takie zdanie:

— Teraz idzie piechota. Żołnierze są egzozali, oczernieni. Wpatrują się z miłością w oczy Pana Marszałka.

Potem długa przerwa. I znów: — Teraz jedzie kawaleria. Żołnierze są zgrzni, okurzeni, wpatrują się z miłością w oczy Pana Marszałka.

Po dłuższej chwili:

— Teraz widzimy artylerię. Żołnierze są zmęczeni po trudach manewrów, mimo to wpatrują się z miłością w oczy Pana Marszałka.

Mimo co, psia krew? I w ogóle kto pana puścił do mikrofonu. I po jakiego licha deczerwuje pan słuchaczy patetycznym tonem? Miłość armii do wodza to coś więcej, niż te co pan dostrzegł! Nie wolno tego puszczać na pole doskonałego patosu. Niechby tak Polskie Radio lepiej wpatrywało się, czy wstąpiło się w to, jak mówią jego „specjalni wysłannicy”. K. I. W.

„Wyzwolenie” - poemat tragiczny

(Problemy stylu inscenizacji).

Wyspiański nazwał „Wyzwolenie” dramatem. Nazwę tę tolerować można było tylko łącznie z ówczesnymi warunkami politycznymi i teatralnymi. Dziś, kiedy rozważamy podjętą przez dra Kielanowskiego aktualizację tego utworu staje się oczywiste, że to więcej niż dramat — to tragedia, a nawet więcej niż tragedia: z racji ostatniego obrazu, wykraczającego już, jak pisałem, poza sprawy ludzkie i będącego wizją sceniczną spraw transcendentalnych, albo formułując inaczej, psychologizmie — inscenizacją ostatniej (bo dalej to można już chyba tylko bredzić — wszystko co człowiek może powiedzieć o swym przeżyciu zagadki istnienia zostało właściwie powiedziane!) pieśni poematu tragicznego, którym jest całe „Wyzwolenie”. Drogi Konrada podzielił się na etapy i kryzysy — możnaby więc mówić o pieśniach i poematach.

Dla poematu zaś tragicznego widzę jedyną formę sceniczną w mistyfikacjach i moralitetach. Dyr. Kielanowski prowadzi na ten sam trop mówiąc, że „droga Konrada czeka każdego z nas”. Znają to moralitety, ot choćby — średniowieczny angielski Eweryan — właśnie „każdy z nas”. Tak

to zająbiają się i rozwijają myśli. Już w tym nowym dla siebie przekonaniu przypominał sobie Brzozowski i St. Ignacego Witkiewicza. Co tam wyczytałem potwierdziło moje stanowisko.

Brzozowski („Życie i śmierć...”): „(Wyspiański) Nie wychodzi nigdy poza siebie” (typowe dla postawy poetyckiej! — przyp. mój).

„Wyspiański nie przynosi gotowych rezultatów i wyjaśnień; on szamocze się z zagadnieniami. Dzięki zaś „specjalnej naturze jego umysłu, szamotanie to nie wypowiada się bezpośrednio, lecz przez ucieleśnienie swych faz i momentów. Wyspiański myśli widząc, słysząc, ukazując. Widzi nawet to, co jest tylko niejasnością i błędem. Problemy nierozwiązalne wyrastają naokoło niego w świat obrazów *) i on te obrazy z siebie wy-

*) Por. uwagi Wysomińskiego o synestezji elementów w „Comedii”, oraz moje o synestezji idei form plastycznych — w recenzji z „Wyzwolenia” („Kurjer” 2 bm.). Tam również pisałem o pogoni za zwołanymi symbolami i o zawilej manierze językowo-stylowej. Brzozowski porównuje ją do nieuleczalnej choroby skórnej...

rzuca i narzuca je nam. Krytyka, przyjmująca wszystko, co on daje, jako wystarczające sobie i umysłowo konieczne, szukająca we wszystkim głębokiego znaczenia, wskazań i idei, musi popełniać błędy. Wyspiański jest wielkim poetą, twórcą obrazów i wzruszeń, ale jako myśliciel jest umysłem dla samego siebie niejasnym... Obrazami samoistnymi stają się nawet zapadania się myśli w martwie piaski i osypiska, nawet błędy i samozatrącenia bez wyjścia...”

„Postaci dramatów W. przeżywają tylko... misterium własnego swego życia”.

A Witkiewicz (w „Studio”, Nr 10):

„Dla mnie Wyspiański był przede wszystkim autorem teatralnym w sferze czystej formy, dramaturgiem par excellence, o przewadze elementu wzrokowego, a bynajmniej nie wielkim literatem jako takim i malarzem, które to elementy jego natury, jako samoistne były słabe, a służyły za to świetnie twórcy scenicznemu”.

„Prawdziwie artystyczna analiza dzieł Wyspiańskiego czeka jeszcze swego dokonania. — Ja chcę zaznaczyć tu tylko, że według moich kryteriów... sztuki Wyspiańskiego należą do rzadkich okazów Czystej Formy na scenie, t. zn. stanowią stworzone w niezwykłym żarze ducha amalga-

maty obrazów, dźwięków, znaczeń pojęć, i głównie znaczeń działań (to widać było w Wilnie, w scenach z Maskami! — przyp. mój) w nowe jedności elementarne złożone, jakości teatralne, które tak jak dźwięki w muzyce i barwy w malarstwie stanowią elementy scenicznych konstrukcyj formalnych”.

Witkiewicz oczywiście mówi w przekąsem o inscenizacjach symbolistycznych. Ale cóż kiedy Wyspiański należy do symbolistów i przez chronologię i przez naturę swego talentu! Nie ma więc sprzeczności wewnętrznej w interpretowaniu scenicznym „Wyzwolenia” środkami ekspresji misteryj, które posługiwały się symboliką w pełni — i to zarówno traktując symbol jako „pars pro toto” (np. krzyż niesiony przedstawiał Odkupiciela) jak też i wręcz odwrotnie, gdy cała grupa postaci tworzy w moralitecie jedną symboliczną postać, np. Grzesznika, lub Śmierci.

Ale mało tego. Misterium, moralitet to nie tylko forma (symbol) ale i przeżycie budujące i oczyszczające. Otóż i tu intencje „Wyzwolenia” leżą na wspólnej linii! Tego właśnie wymaga Konrad od aktorów, a Brzozowski tak to podaje:

„Teatr musi... być się z tym, że jest dziedziną, w której wpływa najistotniejsze życie ludzi — duchów i

Rozmówki przedwyborcze

Już są cztery grupy
Kto i kogo będzie popierał?

— Co się dzieje w tym Wilnie, co się dzieje!!
— Co?!

Rozmówca mój, jeden ze znanych samorządowców, zrobił z siebie wielki znak zapytania i tajemniczo milczał przez pewien czas. Wreszcie przemówił:

— Powiedziałbym panu, ale pod wielką dyskrecją.

— Proszę, rzeczy niedozwolone będą wykropkowały.

— Jeżeli tak, to zgoda.

Zaczął więc mówić. Trzeba przyznać, że nie jest tegim mówcą, trochę się powtarzał, nad drobiazgammi za dużo się rozwodził, w rezultacie powiedział mniej więcej:

W Wilnie zaczynają się krystalizować

CZTERY GRUPY WYBORCZE.

Wprawdzie ordynacja wyborcza daje niewiele możliwości dla powstawania partyjnych czy apartyjnych porozumień lub bloków, ale robi się. Jedną z grup wileńskich jest „Komitet Wyborczy Świata Pracy”. Należą do niego Związek Urzędników Państwowych, „Samorządowcy” i Związek Urzędników Prywatnych. Jest to grupa, która z wileńskich okręgów będzie posiadała na zgromadzeniach okręgowych wymagane 1/4 ilość głosujących dla przeprowadzenia swoich kandydatów. Ma zamiar wysunąć i wywalczyć dwie kandydatury. Nazwisk tych kandydatów w tej chwili jeszcze podać nie można, ale

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH BĘDĄ JUŻ ZNANE.

Komitet wyborczy świata pracy za miarę nawiązać kontakt z Związkami Klasowymi i ZZZ. Czy mu się to uda nie wiadomo, bo obaj upatrzeni lubią chodzić samopas.

Drugą grupą są zwolennicy OZN. Rozmówca nasz zapewnia, że grupa ta przygotowuje niespodzianki w rodzaju „Tymi kropkami” (patrz wyżej) mogą być „pięćsetki”, albo porozumienia. Narazie grupa ta składa podobno ofertę „Komitetowi Sw. Pr.”

O KANDYDATACH OZN-u MÓWI SIĘ SPORO.

Są to.... Pewną niespodzianką będzie nieobecność wśród tych kandydatów.....

— Panie — rzekłem w tym miejscu do swego rozmówcy. — Dość tych kropek, bo zaczyna wyglądać zbyt tajemniczo. Wezmą to jeszcze za złe, obrażą się...

W takim razie przechodzimy do nowej grupy. Są to Żydzi. Martwią się obecnie, bo zdaje się nie będą mieli wymaganej 1/4 ilości głosów w swoim 45 okręgu. Znajdą się więc na łasce zgromadzenia. Jeżeli nikt nie poprze ich kandydatury nie będą mieli swego przedstawiciela na liście kandydatów.

Czwarta grupa to pięćsetka „Słowa”, które chce wprowadzić do zgromadzenia swego kandydata, który z kolei wysunie kandydata „Słowa” na posła. Mówią, że to będzie... Przejdzie, jeżeli poprze go 1/4 obecnych. w

HOLLYWOOD II W CHICAGO
zakładał oszust

W Chicago powstało przed rokiem przedsiębiorstwo filmowe, które wzbudziło sensację wśród bogatych Amerykanek. Na czele przedsiębiorstwa stanął niejaki Louis Hanner, który przez 14 lat pracował w Hollywood jako szef reklamy i był wysoce ceniony za swoje zdolności.

— Za zgodą wielkich gwiazd filmowych stworzymy zupełnie coś nowego, oświadczył Hanner żonie kalifornijskiego milionera mistress Kypens. Obok Greta Garbo, Mary Pickford, Crawford i innych — otrzymywać rolę i występować będą na ekranie osoby prywatne, które dotąd nie miały z kinematografią nic wspólnego. Ale potrzeba nam na to wiele pieniędzy. Czy chce pani przystąpić do tej wielkiej imprezy?

OBOK GRETY GARBO.

Młoda i piękna Amerykankę ogarnął niesłychany zapał. Wszak to nielada sensacja znaleźć się na ekranie obok Greta Garbo. Ofiarowała przedsiębiorcy wydatną pomoc finansową, postawiła jednak warunek, że wspomniane gwiazdy będą istotnie w przedsiębiorstwie współpracować. Hanner przyrzekł to uroczyście, ale ze swej strony zastrzegł się, że współpraca ta będzie utrzymana w tajemnicy ze względu na obowiązania gwiazd filmowych wobec innych konkurencyjnych towarzyszów.

Za przykładem mistress Kypens poszło 27 bogatych Amerykanek, które również chciały figurować na ekranie i rzuciły na ten cel olbrzymie sumy. Urządzono atelier i przystąpiono do zdjęć. Oświadczone, że Greta Garbo przyjechała i przygotowała się w swojej garderobie do występu.

I e ważą promienie słońca?

Na pytanie, zdawałoby się ekscentryczne, odpowiedziała współczesna fizyka, która dysponuje niezwykle czułymi aparatami mierniczymi. Wyliczono zatem, iż ogólny ciężar promieni słonecznych, padających na powierzchnię ziemi naszej równa się 70.000 tonom. Na każdy jednak kilometr kwadratowy przestrzeni wynosi ciśnienie światła słonecznego zaledwie część miligrama. Słońce wyrzuca w przestrzeń kosmiczną 4 miliony ton światła na sekundę. Dziennie przeto straciłoby słońce 300 miliardów ton ze swej wagi i masy, gdyby nie to, że masa jego i energia świetlna-ciepła odrzucają się do przodu w przestrzeni kosmicznych.

przeciwnym razie może mieć za sobą jeden głos. Mówią jednak, że

— Dość!!

Można by było mówić i o piątej grupie, a nawet o szóstej, ale

Każdy mi przynajmniej proszę państwa, że w tym miejscu mogłem mieć dość tej rozmowy i dlatego skończę ją. Rozmówca mój obiecał mi za parę dni garść nowych wiadomości, może już bez kropek.

(wl).

Istotnie, ukazała się niebawem i odegrała swoją rolę. Amerykanki były po prostu wniebowzięte. Przybyły następnie inne gwiazdy. Hanner dostrzymał zatem obietnicy. Czasem co prawda w umysłach Amerykanek budziły się pewne wątpliwości, gdy czytały, że ta lub inna gwiazda, którą u Hannera widziały, nakręca nowy film w Hollywood. Ale zrezygnowały z przedsiębiorstwa umiał je uspokoić.

TRAGICZNE ZAKOŃCZENIE.

W końcu jednak sztuka się wydała. Podpatrzono, że zdjęcia dokonywane by-

ły tylko „na niby”, a rolę gwiazd odgrywały dobrze ucharakteryzowane aktorki. Hanner zdemaskowany gotował się wraz ze współnikami do ucieczki. Gdy go jednak mistress Kypens przyłapała, przyznał cynicznie, że wszystko było oszustwem; ale że sprawa będzie utrzymana w tajemnicy, bo panie nie zechcą narażać się na kompromitację. Oszust przeliczył się. Zrozpaczona Amerykanka wyjęła bowiem nagle rewolwer i strzeliła, kładąc go trupem na miejscu. Jego współnicy zostali zaareztowani, ale i mistress Kypens powędrowała do więzienia.

Gazeta mówiąca w Ameryce

Rewelacja w dziedzinie prasy

Amerikanin William Finci opatentował rewelacyjny wynalazek, który nazwał po angielsku „sound tracks” czyli „mówiący pasek”. Wynalazek jest rewelacją w dziedzinie prasy, otwiera bowiem drogę do „mówiących gazet”, o których dotychczas marzyło się co największym fanlastom.

Na dole strony gazetowej znajduje się perforowany pasek, który w każdej chwili można łatwo oddzielić od reszty pisma. Pasek nagrywany jest, czy też — jak kto woli — nadrukowywany — przy pomocy specjalnego aparatu, którego cena sięga dziś 1.000 — 1.500 dolarów. Na

2,5 cm szerokości paska mieści się 100 wierszy druku tekstu gazetowego, przy czym dalsze ulepszenia pozwolą na objęcie 1000 wierszy. Pasek wkłada się do specjalnego odbiornika o rozmiarach 23x12x12 cm. Odbiornik włączyć można do normalnego głośnika radiowego.

Aparat poruszany prądem działa dzięki zastosowaniu fotoceli. Promień światła dotyka taśmy „mówiącego paska”. Światło odbite trafia odpowiednio do zarejestrowanych na taśmie znaków — do komórki fotoelektrycznej, która przetwarza refleksy świetlne na impulsy elektryczne, wzmacnia je i zamienia na głos.

Dwa wypadki zaginięcia w Wilnie

Wczoraj do policji zgłosiły się dwie niewiasty z meldunkami o zaginięciu ich mężów: Krystyna Stelmanowiczowa (Lwowska 27) doniosła o zaginięciu jej męża Witolda, który przed kilkoma dniami wyjechał do Sokółki. Obecnie nadeszła stamtąd wiadomość, że Stelmanowiczowa w Sokółce nie było i nie ma. Meldująca wyraziła obawę, że jej męża mogło spotkać

niebezpieczeństwo. Jednocześnie Antonina Narkiewiczowa zameldowała o zaginięciu męża — strażnika 1-wa „Kłucze”, Jana Narkiewicza (Mickiewicza 49). Narkiewicz 1 bm. wyszedł z domu, udając się do pracy i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. (c).

Muzeum trupów w Wilnie

(Dokończenie ze str ...)

Chodzi o coś innego. Ekspozatom tego muzeum, zwłokom świątobliwych mężów Kościoła i żołnierzom grozi zagłada; ściślej zaś mówiąc zagłada grozi czaszkom zmumifikowanym.

Do podziemi wpuszcza się b. często liczne wycieczki, które w ciasnych przejściach między trupami, leżącymi nawet gdzieś niegdzie siosami na podłodze, pocą się, oddychają — słowem wydzielają z siebie parę wodną, wilgoć.

Nie można podejrzewać nikogo o czynny profanujący to miejsce, o czynny dokonywane w zakamarkach w zaciemnionych niszach podziemi po wielogodzinnej bieżącej wycieczką po mieście, ale mój Boże, przecież ze strachu, z przejęcia się niejednemu może się to zdarzyć.

a wtedy wilgoci tej przybędzie znacznie więcej.

Warunki, w których się znajdowały i zmumifikowały w ciągu stu lat stopy trupów w podziemiach pod Dominikańskich, każdy to przynajmniej zmienili się znacznie. Wtargnął do

nich tłok i gwar życia, a więc wycieczki po 10 gr od osoby, uczniowie po 20 gr i dorośli w pojedynkę po 30 gr. Wtargnął może zbyt beceremonialnie i to na teren nieuporządkowany, nieogrodzony. Jednocześnie wtargnęła wilgoć, wtargnęły w ogóle czynniki szkodliwe dla zwłok zmumifikowanych.

Jak dotychczas nie nie słychać o tym, aby ktokolwiek myślał o konserwacji zwłok osób duchownych lub żołnierskich. Nie ma też dotychczas takich urzędzeń, które by uniemożliwiły wiedzającym, oczywiście nienumyślnie, potrącanie nogami szczątków ludzkich.

Ekspozaty „muzeum trupów”, które dają trzydziesto, dwudziesto i dzie sięciogroszówki, niestety nie są otaczane taką opieką, jaka im się należy nie tylko jako ekspozatom, lecz przede wszystkim, jako szczątkom ludzkim, tym bardziej, osób duchownych. I dlatego słyszy się ostatnio coraz więcej głosów krytycznych. (wz.)

że on tym duchowym ich życiem urasta. Prawda teatru zawisła od tego, czy, żyjąc i tworząc dla niego, żyć będą dla siebie i dla duszy własnej.

Oto więc „nihil obstat” i wszystko najwzajemnie wspiera się i wyjaśnia. Jest droga, na której możemy wyzwolić „Wyzwolenie” od naturalizmu i realizmu, od młodopolskiej estetyki, a Konrada od wycynów retoryczno-bebeczowych i mimo wszystko nie przezycięzających kameralności. Żeby droga Konrada przestała być studium kameralnym, żeby stała się wątkiem teatru monumentalnego, trzeba ją nie tylko oczyścić z naleciałości naturalistycznych, ale jeszcze obudować symboliką teatralną — światłami, muzyką, gestem zorganizowanym, znaczeniami topografii scenicznej.

Maski — myśli, z którymi ściera się Konrad, od których czasem się uczy, albo orientuje, podzielić by można na trzy grupy tematyczne, prezentujące trzy wielkie, klasyczne motywy. Pierwszy, to motyw potęgi jednostkowej, powiedzmy — faustowski. Drugi — to problemy patriotyzmu, które dzięki specyficznie polskiemu ujęciu określić trzeba jako motyw prometejski. Trzeci wreszcie, to czar i siła poezji; określam ją — z wielką nieufnością dla terminu — jako w

tek eolski. Niestety teksty Masek oraz odpowiedzi Konrada mieszczą nieraz wszystkie te typy obok siebie, więc podzielić Maski na grupy prawie nie podobna. Ale ośmieleni zgodnością opinii co do manieri Wyspiańskiego spróbujmy inaczej: — stwórzmy te grupy kosztem „indywidualności”. Masek, poprzydzielajmy trzem grupom cały tekst merytorycznie. Oczywiście, wobec tego jeśli nie mamy szafszować drogi Konrada, to wszystkie trzy grupy muszą być na scenie cały czas, „wydobywane” kontaktem Konrada, światłem i muzyką z „ciemności” scenicznej. Nie widzę powodu, żeby w grupach tych (4—6 osób każda) nie miało być głosów kobiecych, zwłaszcza w grupie poezji. Każda z grup zaznaczałaby się własną barwą światła i muzyki (np.: poezja — instrumenty strunne, wątek Faustowski — organy, wątek prometejski — trąby i perkusje). Głosy odzywałyby się razem lub zbiorowo. W momentach, gdy się Konrad z głosem zgadza traciłby własne (białe) światło, a ogarniałby go snop barwy danej grupy, łącząc z nią niejako. W przemysłany sposób można by zresztą wprowadzić element taneczny (groteskę nawet), przy zbliżaniu się i oddalaniu grup, oraz występowaniu z nich pojedynczych masek, nie tracąc

hieratycznej atmosfery całości. Ważną rzeczą byłoby również stroje. (Bo tak to Maski wbiegają i wybiegają w szarych trykotach tańczą jakiś taniec myszy z baletu dzieciennego. Ten ekspresjonizm jest słusznym elementem w całości ale i — monotonyjnym, niewyczerpującym możliwością teatru. Ale oto już maska przemawiająca z ambony, a nie z ziemi, jak inne, albo wymowna praca światła podczas montowania „sceny narodowej” wskazuje, że dr Kielanowski w inscenizacji swojej „pierwszy krok”, jak sam mówi — zrobił).

Scenom końcowym — czarów, moją elitę, apoteozę i ekstazy muzyka i światło muszą przyjąć z pomocą. Nie zapominajmy przy tym, że w tym „misterium życia” akcent leży na drugim słowie, więc żadne lamenty Konrada, raczej refren gregoriański w tle, a jakaś potężna, jasnym snopem światła poparta melodia na końcu.

Jak to powiadać teraz z aktami ctażającymi? Wobec daleko postępującej malarsko i dźwiękowo syntezy satyrycznej (należałoby tylko ogarnąć ją wszystkich w tym akcie) aktu pierwszego sprawa nie jest trudna. Byłoby związać symboliką teatralną te postaci z Maskami (np. Harfiarka a Maski 5 i 13 itd.). Oczywiście jest ważny pro-

blem — gdzie ma być grany akt drugi, żeby paralelizm „życia” i „submacji”, oraz styl misteryjny nie zaginęł. Ano, wiemy o „theatrum maius” i minus”, mamy scenę i proscenium. Myślę, że sprawa Konrada — jeśli tylko trudna w tym akcie technika teatralna pozwolił — powinna się rozegrać na odpowiednim przekształconym i skonstruowanym proscenium, tak by w pudełku scenicznym został naprawdę tylko „stary teatr”.

Nie widzę też powodu, żeby akt trzeci miał zostać osierocony ze światła i muzyki, łamiąc symetrię kompozycji widowiska. Przede wszystkim prowadzący go Geniusz (jak i Muza przedtem) nie zaspokoi naszego głosu teatru jakimś mizernym ruchem ręki, choćby to był nawet ruch płynny i przemyślany a nie semaforyczny. Z niego musi sypać światło na grupy, w trans je wprawiać. Jego głos bez muzyki zawsze będzie zbyt słaby, a szczytowi zaśpiew nie da hipnoz (tak!) na widowni.

Wreszcie po tych wszystkich perypetiach rybałtowskich, po rozejściu ię aktorów, scena końcowa niewygodnie wkomponowana, ale dająca Wyspiańskiemu prawo do miejsca wśród największych tragików świata. — Nie można ucieszywszy rubryczkę ekspresjonistycznym obraz-

ZART NA STRONIE

PAN NAPISAKOWSKI.

Napewno nie znanie pana Napsiakowskiego. Nie mieszka on ani w Wilnie, ani w Baranowiczach. Ale ja go znam. Niski, gruby, na brzuchu nosi złotą dewizkę z brelokami, wszędzie umie doskoczyć, zyskać uznanie i poważanie, usta do uśmiechu odpowiednio skrzywić.

Z tym to Napsiakowskim pokłóciłem się. Tak „na fest”. Od karierowiczów go wyzwalem. Lecz mało to pomogło. Stwierdziłem konieczność skompromitowania w jakikolwiek inny sposób.

Podczas herbatki towarzyskiej głośno pod jego adresem rzuciłem słowo „bydlak”. Wezwał tym nie wzruszył się. Okazuje się, że był przyzwyczajony oddawna nawet do słowa „świnia”.

Napsiałem przeciwko niemu list do redakcji pewnego politycznego (a więc — nie wileńskiego!) pisma. Wydrukowali list. Góź, kiedy Napsiakowski — prezes rozlicznych organizacji oświatowych — od kilkunastu lat nie, prócz listów i papierów urzędowych — nie czyta.

Na jednym, z bardzo kulturalnych i na poziomie pod względem doboru ludzi potawionych zebrań, ostentacyjnie nie podał Napsiakowskiemu ręki. Ale też i nikt tu mu jej nie podawał!!!

A ja go chcę specjalnie dotkliwie skompromitować! Ja muszę skompromitować!

Puściłem pogłoskę, że dostał wawrzyń akad-micki. Do stu par pism pt. „Dzień dobry” i „Dobry wieczór” wraz z „Expressem porannym”! Pogłoska o wawrzyń wyszła mu na dobre. Ten Napsiakowski jednak — mówili ludzie — wszędzie swoje znaczenie ma...

Wieczorem kiedy przechodził moją ulicą, zaczajony za parkanem, wołałem: „Napsia, napsia, napsia — kowski...”

Złożono mu wyrazy ubolewania „z powodu chuligańskiej napaści młodzieży radykalno-narodowej”.

Oj, Napsiakowski, Napsiakowski!

A jednak, uwierzcie, z ręką na sercu oświadczam, że go skompromitowałem.

— Więc można go było oszukać skompromitować w jego otoczeniu? — żywo wyszły zapytują.

Tak, można było! Chodziłem po ulicach i zaklinałem się, że Napsiakowski — choć, co prawda, nie czyta — książki kupuje! Do biblioteki własnej. Kupuje nowości beletrystyczne i naukowe...

Niepozycytałny! — wrzasnęli mach-rzy, z którymi interesy finansowe prowadził — zerwali z nim wszelkie stosunki transakcyjne.

Wariat! — zgodnie wydano opinię w rodzinie jego narzeczonej i kazano jej z nim zerwać.

Dureń, bałwan! — i wyłano go ze wszystkich organizacji oświatowo-kulturalnych.

Niepowny... — zastędyowano w biurze, gdzie miał intratną posadę.

Zniszczyłem Napsiakowskiego. No, bo kto teraz, proszę państwa, z ludzi normalnych, zasługujących na szacunek i prekluzję mających do prestiżu, książki kupuje?!? Ja.

Oczywiście, że nikt!

PIERWSZORZĘDNI FRYZJERZY stosują do farbowania włosów iedynie



gdyż uważają ją za najlepszą. 25 naturalnych odcieni.

kiem twarzy Konrada wśród rąk przez rządzających jak złe kwiaty, „wydrzeć” mu potem oczy jak sliwki z drzewa, kazać mu biegać, bębnić żelazem i przypieczetować tę orgię parszywego naturalizmu — wywróceniem się!

Przede wszystkim widzowi już w drugim akcie musi być wszystkimi środkami teatru wbite pod paznogie to „napięcie kierunkowe” dynamiki Konrada, którą on (widz) nazwie przecuciem losu. Wyklarowanie ekspresji scenicznej Masek pozwoli mu to w dodatku jeszcze i zrozumieć, nie tylko przecuć. A teraz, wiążąc symboliką sceniczną grupę „prometejską” Masek z Geniuszem i Eryniami powinno się uzyskać pełną i nieustanną zrozumiałość całej tej wstrząsającej sceny odcieleśnienia Konrada. Niech potem (muzyka, światło, pantofle z wójków włożono podczas oślepienia) przypomina jakiś krwawy bolid, wypuszczony w pęd dokoła ziemi, gdy w górze gwiazdy i okrutne, sfinksowe niebo. Dźwięk miecza uderzającego o zamknięcia niech załatwi zań e.uzyka, pęd jego niech wzmoże światła, niech cicho spadnie kurtyna, chroniący od oczu profanów niedopowiedziany koniec poematu o polskim Edypie.

Józef Maśliński.

KRONIKA

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dn. 5.X połączony dramat Stanisława Wyspiańskiego „Wyzwolenie” w nowej inscenizacji dyr. Kiełnowskiego. Wspaniałe słowo Wyspiańskiego, skojarzone z barwną inscenizacją plastyczną i głębią myśli — tworzy monumentalną całość, pozostawiającą na dłu niezapomniane wrażenie. Nowa inscenizacja stara się specjalnie podkreślić aktualność „Wyzwolenia” dla dnia dzisiejszego. W przedstawieniu bierze udział cały zespół artystyczny, oprawa dekoracyjna Jana i Kamili Golusów.

Początek przedstawienia o godz. 20.

— Przedstawienie w Teatrze Miejskim na cele Komitetu Pomocy Rodakom z Olzy. Przyłączając się do entuzjazmu społeczeństwa dla sprawy Zaolzia — Dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance ofiarowuje na cele Komitetu Pomocy Rodakom z Olzy dochód z przedstawienia w czwartek dn. 6.X. Wieczór ten wypełni „Wyzwolenie” Stanisława Wyspiańskiego.

— „Subrefka” Devala — najbliższa premiera Teatru. Najbliższa premiera Teatru Miejskiego będzie świetna komedia Devala „Subrefka” — ostatnia nowość scen europejskich. Szuka tryskająca dźwiękiem i humorem cieszy się na wszystkich scenach olbrzymim powodzeniem. Dzień premiery ustalono na 8.X. Reżyseruje Ziemowit Karpiniński. Oprawę plastyczną przygotowują Jan i Kamila Golusowie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

— Występy J. Kulczyckiej. — Dziś o cenach niższych grana będzie jedna z najpiękniejszych operetek współczesnego repertuaru „Hrabina Marica” z K.L. czyczką i Dembowskim w rolach głównych, oraz z najlepszymi siłami zespołu w rolach głównych. Po dzisiejszym przedstawieniu operetka schodzi z repertuaru.

— „Bal w Savoy’u”. — Jutro ukaże się świetna operetka Abrahama „Bal w Savoy’u” po cenach niższych.

— Najbliższa premiera. — Premiera najbliższa w Lutni będzie najnowsza operetka „Zakochana Królowa”, którą wystawia pozyskany na sezon bieżący reżyser i artysta W. Rychter, zaszczytnie znany w Poznaniu, Bvdgłoszcy i Warszawie.

Uwaga dzieci! — W niedzielę najbliższą rozpoczyna swą pracę w „Lutni” w tym rem lat ubiegłych teatr dla dzieci. Jako pierwsze przedstawienie grana będzie baśń fantastyczna według Grimma „Kopciuszek”. Udział biorąc artyści Teatru Lutnia z Łżykowskim na czele oraz studium baletowe Sawiny Dolskiej.

Pogromca banków litewskich pod kluczem

Policja wll. złapała groźnego specja od włamań

Lejba Wajsbord znany jest policji wielu państw, jako niebezpieczny włamywacz. Cieszy się on zaszczytne „sławą” międzynarodowego kieszonkarza.

Wczoraj Lejba Wajsbord zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie pod zarzutem kradzieży u ks. Cichońskiego, zam. przy ul. Mostowej 12.

Kradzieży tej dokonał Wajsbord

RADIO

CZWARTEK, 6 października 1938 r.

6.57 Pieśń poranna; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka z płyt; 7.45 Gimnastyka; 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Program na dziś; 8.15 Muzyka popularna; 8.50 Odcinek prozy: „Pasje błędniarskie” — fragment z powieści Jarosława Iwaszkiewicza; 9.00 Przerwa; 11.00 Melodie Polesia — poranek muzyczny dla szkół; 11.25 Francuskie i niemieckie operetki; 11.57 Sygnał zasu i Lejra; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Koncert rozrywkowy; 14.00 Przerwa; 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą; 15.15 Kłopoty i rady: „Pani Krystyna zmienia mieszkanie” — dialog; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.00 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Wśród chałupników — odczyt; 16.35 Pieśni polskie w wyk. Janiny Szczygłówny; 17.00 „Od ścieżki do autostrady” — pogadanka; 17.15 Koncert solistów; 18.00 Sport na wsi; 18.05 Śpiewają zespoły chóralskie; 18.20 „Dzieci czytają” — pogadanka Witolda Rodziewicza; 18.30 O twórcach muzycznych — gawęda; 19.00 Koncert rozrywkowy; 20.40 Dziennik wieczorny. Komunikaty i wiadomości sportowe; 21.00 „Sam odbudowaliśmy co wojna zniszczyła” — pogadanka; 21.10 Koncert kameralny; 21.35 „Na nowe życie” — fragment z powieści E. Jędrkiewicza „Droga z Marjynowic”; 21.55 „Co interesuje słuchaczy” — pog. Adama Wyleżyńskiego; 22.05 Recital fortepianowy Włodzimierza Trockiego; 22.35 Wyjątki z oper; 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.05 Koncert symfoniczny; 23.55 Zakończenie programu.

Pięć groszy

Obrazek z życia

Po śniadaniu Wacek zerwał się z krzesła i skwapliwie zajął do tornistra: może czegoś zapomniał?

Stwierdziwszy, że wszystko w porządku, wcisnął czapkę na głowę i wzięwszy tomister pod pachę, wybiegł z mieszkania. Lecz niebawem powrócił błady, zdyszany. Zatrzymał się w progu i zawołał — Mamusiul! Proszę dać pięć groszy na LOPP...

— Dobrze, dam — mruknęła matka

— młoda kobieta. Patelnię, którą trzymała w ręku, postawiła na stół i wybiegła do przyległego pokoju.

Po chwili wróciła z dużym, skórzanym pasem nieboszczyka ojca Wacka i nim się chłopak zdążył zorientować, uderzyła go parę razy, krzyżując:

— Masz tobie LOPPI! Masz... masz...

Przerażony chłopak cofnął się za próg i zaryczał nieswoim głosem. Nie tyle z bólu, ile z doznanej krzywdy. Potem spojrział na matkę dużymi, pełnymi łez oczyma i zawołał:

— Czemu mamusia uderzyła mnie? Przecież nic złego nie uczyniłem, tylko poprosiłem... pieniędzy... na LOPP...

Młoda kobieta aż się zatrzęsła ze złości.

Pieniędzy! Wczoraj wycygał 15 groszy, przedwczoraj 10... Dziś znowu 5 groszy! Ja ciężko pracuję. Sama. Wdowa.

— Na LOPP, a nie na żadne głupstwa. Mamusia nie rozumie...

— Milcz, łajdaku — tupnęła nogą i błada, okrąglą twarz jej zaczerwieniła się. Uniosła pas do góry.

— Bo ja jeszcze dam... więcej! Będziesz pamiętał draniu, jak prosić codziennie — dokuczać matce...

Wacek zapłakał gorzkimi łzami i wybiegł z mieszkania. Matka cisnęła pas na krzesło i zabrała się do pracy. Teraz nie prędko poprosi, bezczelny chłopak. Cieg le tylko „dać i dać”... Niby matka ma maszynę i sama robi te pieniądze...

W szkole Wacek musiał się usprawiedliwić przed nauczycielką, która zbierała składki.

— Mamusia nie dała. Bo nie miała! — A kto ma, jak nie twoja matka? — Zachichotał Janek Rakicki.

Pożycza Żydom na procenty. A skąpa, jak czort w błocie.

Nauczycielka skrzywiła się niemile i odchodząc — rzuciła:

— Nie może być, żeby twoja matka, zamożna kobieta, nie miała pieniędzy.

Na pewno zapomniełeś poprosić i kła miesz. Wstyd kłamać.

— Wstyd! Wstyd! — Zachichotały dzieci. Wacek nic im nie odpowiedział. Tylko błysnął gniewnie oczyma. Zaciął usta i odszedł.

Na lekcji siedział cicho, nieruchomo. Patrzał smutnym i rozłaginionym wzrokiem na panią, wesołą, uśmiechniętą i myślał o matce.

Myślał z żalem i goryczą.

Zawsze surowa i krzykliwa. Skąpa i nie dobra. Wydaje na rozmaite farby, kremy i puder całe złotówki, a dla syna pozostała 5 marnych groszy — na LOPP. Bardzo niedobra! On jej już nie kocha. Gdy wyrośnie, weźmie z kasy pieniądze, które mu zostawił ś.p. ojciec i wyjedzie daleko, daleko. Aż — do Afryki... I nie wróci nigdy.

Jadwiga Staszkielowa.

Październik 5 Wtorek

Dziś: Placoda
Jutro: Brunona W.
Wschód słońca — g. 5 m. 29
Zachód słońca — g. 4 m. 45

KOŚCIELNA

— We środę, dnia 5 października r.b., o godz. 18 odbędzie się w kościele Ewan gielicko-Reformowanym w Wilnie przy ul. Zawalnej 18 uroczyste nabożeństwo z okazji 18 rocznicy przyłączenia odwiecznej i przastarej Ziemi Śląskiej do Macierzy. Prosimy parafian o liczne wzięcie udziału w nabożeństwie.

SPRAWY SZKOLNE

— Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie prowadzi następujące kursy: 1) Pomocników mierniczych 6 i pół mies., 2) Dozorców drogowych — 6 i pół mies., 3) Dozorców melioracyjnych — 6 i pół mies., 4) Radio i Elektrotechniczne 5 i 7 mies., 5) Techniczno-Kreślarskie — 6 i pół mies., 6) Samochodowe i motocyklowe z warsztatami 2 mies., 7) Korespondencyjne w dziale budowlanym i drogowym o poziomie średnim.

Informacje udziela i podanie przyjmuje kancelaria kursów w godz. od 17 do 19, Wilno, Holendernia 12, gmach Państwowej Szkoły Technicznej, tel. 171.

— Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP zawiadamia, że zapisy na kursy z zakresu gimnazjum nowego i starego typu przyjmuje się codziennie w a. 17—18 w lokalu kursów ul. Zawalna 21.

Wykładają profesorem o pełnych kwalifikacjach pedagogicznych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Środa literacka. Związek Literatów wznawia swoje „Środy literackie” w dniu 5 bm. W dniu tym odbędzie się dyskusja o inscenizacji „Wyzwolenia”. W dyskusji weźmie udział m. in. reżyser „Wyzwolenia” dyr. Leopold Póbobóg Kiełnowski. Początek o godz. 20.15.

RÓŻNE

— Wystawa Higieniczna przedłużona do 16 bm. Wystawa Higieniczna na terenie Targów Północnych została przedłużona do 16 bm. Dotychczas zwiedziło wystawę przeszło 70.000 osób. Codziennie wyświetlane są filmy dźwiękowe z zakresu higieny i zdrowia. Dojazd autobusami nr 3 wedle taryfy ulgowej.

Zakończenie akcji obozowej OMP

Z dniem 15 września br. została zakończona akcja obozowa Organizacji Młodzieży Pracującej Okręgu Wileńskiego.

Tegoroczne obozy OMP miały na celu poza wyszkoleniem organizacyjnym dać nie młodzieży robotniczej i rzemieślniczej wycieczki w warunkach najwygodniejszych.

Młodzież z Okręgu Wileńskiego brała również udział w obozach centralnych OMP.

Z terenu woj. wileńskiego w obozach wzięło udział 212 uczestników i uczestniczek.

Okręg wileński zorganizował swoje obozy w miejscowości Orniana. Do przeprowadzenia obozów okręgowych w Ornianie przyczyniła się w dużym stopniu Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przez opłacenie kosztów używania biurocrów udział w obozach ubezpieczonych członków — oraz Woiewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Jerzy Mariusz Taylor

75)

Czciciele Wotana

Szli oboje szeroką aleją dębową w kierunku wyniosłego wzgórza, na którym widniały różowujące w promieniach wstającego słońca smukłe kolumny pałacyku. Aleja, którą nikt nigdy nie jeździł, była gęsto zarośnięta trawą. Brnęli więc jak po łące, a spod stóp bryzgała im obficie rosa.

— Brrr! Można by przysiąc, że to szron — zawołał Alfred.

— Niech pan poczeka. Będzie jeszcze zimniej. Zanim dojdziemy, zmarzną panu nogi i będzie pan żałował — przestrzegła Anka.

— A właśnie, że nie — upierał się. — Już się przyzwyczaiłem i teraz za nic w świecie nie włożyłbym butów z powrotem. Czuję się tak lekko i swobodnie, jakbym nie miał żadnych kłopotów.

Dziewczyna rzuciła mu spojrzenie, w którym oprócz zdziwienia było nieco zazdrości.

— No, wie pan? — podjęła. — Komuż to mówić o kłopotach? Pan przecież jest dzieckiem szczęścia. Tak mówi ciotka i takie jest chyba ogólne zdanie w okolicy.

— Aha! Kochanek bogini Fortuny. Właśnie, właśnie — żartował z lekką goryczą w głosie. — Niby kopciuszek z bajki przeniesiony nagle do pałacu przez dobrą wróżkę, która okazała się moją matką. Czy to chciała pani powiedzieć?

— Poniekąd... Ale teraz już nie potrzebuję, bo pan sam się do tego przystąpił — roześmiała się.

— Ależ tak! — podchwycił z nieco sztuczną wesołością. — Więcej nawet. Przyznaję chętnie, że ten

mój zawrotny awans życiowy spowodowała przede wszystkim pewna uroczą rusałka, która dziwnym trafem nie zapadła wtedy w zwykły sen zimowy, ale myszkowała po lesie w najgorszą zawieruchę śnieżną. Gdyby nie ona...

— Och, niechże pan przestanie — przerwała mu. — Prosiłam już tyle razy, aby pan nie wspominał o tym, co było po prostu moim obowiązkiem. A teraz to jest szczególnie niepotrzebne. Cóż to ma do rzeczy, albo raczej do tych kłopotów, o których zaczął pan mówić?

— A, owszem. Ma i to bardzo wiele. Bo, jeżeli pani zawdzięczałam częściowo mój awans, to wraz z nim zawdzięczałam i kłopoty.

Idąc wolno po mokrej trawie, przebyli mostek, przerezuony ponad kanałem, który w tym miejscu przecinał dębową aleję i, znaleźli się na rozległej polanie, w pobliżu Dunaju, niewidocznego zresztą jeszcze spoza wysokiego i gęstego sitowia, porastającego brzegi.

— To już nie są nawet kłopoty — ciągnął dalej Alfred. — Ja mam wielkie zmartwienie, panno Anko. Poróżniłem się wczoraj z matką.

— Doprawdy? — zawołała dziewczyna, na wpół zgorziona, a na wpół zaciekawiona. — Jakże się to stało? Przecież księżna jest bardzo dobra dla pana.

— Jest najlepszą matką — westchnął. — Ale jest też Niemką i nie razi jej wiele rzeczy, które dla mnie są wprost nieznośne, przeciwko którym buntuje się moje sumienie jako Polaka.

— Aha — domyśliła się Anka. — Mówi pan pewnie o tym, że przy pałacu służą sami Niemcy. No, tak. W całej okolicy mówią, że u księżny tylko Niemiec może coś zarobić.

— No, to nie jest słuszne — zaprotestował żywo. — Wiem najlepiej, że tak nie jest. Moja matka ma

bardzo dużo współczucia dla nędzy ludzkiej i rada by przyjąć z pomocą każdemu. Że służba przy pałacu jest w większości niemiecka, to już dzieło raczej przypadku i może tego, że Niemcy właśnie są pod ręką. Sołtys Ernina czyha na każdą okazję i podsuwa tych wszystkich Niemczyków, bo wie, że moja matka nie może mu odmówić...

— Nie może odmówić? Dlaczego? — zdziwiła się Anka.

Alfred nie od razu odpowiedział na to pytanie i przez chwilę szli oboje w milczeniu, wsłuchani w ranny rozgwar ptasi. Wysoko, w górze, ukryta w gąszczu korony któregoś dębu pogwizdywała melodyjnie wilga. W podszyciu leśnym trelował zawzięcie szczygieł, w głębi parku pokrzykiwały ochryple bażanty i najwidoczniej pokłócona para czyżyków. Popiskiwała ze złością, uganiając się za sobą po drzewach. A w pewnej chwili wszystkie te głosy silnym chórem żabek drzewnych, których pieśń zerwała się nagle gamą przenikliwego skrzekotu z olszynowych zarośli, okrywających zwartą kępą lewą stronę pałacowego wzgórza.

— Może nie powinienem tego mówić nikomu — podjął znowu Alfred przecierając dłonią oczy w widocznym zakłopotaniu. — Ale to tak ciężko, kiedy człowiek nie może podzielić się swą troską, a z panią żyłem się już naprawdę jak z siostrą — powiedział, ogarniając towarzyszkę ciepłym spojrzeniem. — Niechże pani posłucha, co powiem, panno Anko. Otóż moja matka popadła w zależność od sołtysa Ernina. Pożyła od niego pieniądze. Nie wiem, ile wynosi ten dług, ale podejrzewam, że dużo. Chytry szwab w tych dniach jeszcze, niby to dla wybawienia jej z kłopotu, wysupłał większą sumę, która mojej matce była bardzo potrzebna. A teraz...

(D. c. n.).

Sprytny trick oszusta

Wyludził od wieśniaka 105 zł i zbiegł na rowerze

Wczoraj wojewódzka policja śledząc wiadomości o nowym sprytnym tricku oszukańskim, którego ofiarą padł mieszkaniec kolonii Biały Dwór, rolnik Julian Konachowicz.

Konachowicz sprzedał siemię lniane za 105 zł i po zainkasowaniu pieniędzy wracał do domu. Nagle dopędził go na rowerze nieznajomy osobnik:

— Czy pan Konachowicz?

Otrzymałszy twierdzącą odpowiedź

nieznajomy oświadczył, że jest urzędnikiem policyjnym i został specjalnie wysłany po niego, — Konachowicza, by wrócił do miasta, gdyż został oszukany.

Rzekomy policjant opowiedział wieśniakowi, że 105 zł, które otrzymał za siemię są fałszywe. Konachowicz jednak na szczęście gdyż policja fałszywy zatrzymała i zwróciła mu towar. Konachowicz, ufając nieznajomemu, zwrócił furmankę

i obaj pojechali z powrotem w kierunku miasta. Po drodze rzekomy policjant poprosił zmarłego wieśniaka pokazanie mu „fałszywych banknotów”. Otrzymałszy pieniądze nieznajomy jeszcze kawał drogi jechał na rowerze obok furmanki wieśniaka, nagle jednak „naciął pedał” i zanim zdumiony wieśniak zorientował się o co chodzi — zginął w oddali. Konachowicz zrozumiał wówczas, że został oszukany. (c).

Porucznik rezerwy popełnił samobójstwo w hot. „Italia”

Śmiertelny strzał po wizycie nieznajomej

Wczoraj wieczorem w hotelu „Italia” rozegrał się dramat samobójczy. Wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie zamieszkały w tym hotelu od wielu lat 52-letni porucznik rezerwy Franciszek

Maczyński.

Maczyński zastrzelił się w kilka chwil po wyjściu z jego pokoju pewnej kobiety, z którą tragicznie zmarły miał gwałtowną rozmowę.

Odgłos strzału posłyszal numerowy, który szybko wpadł do pokoju. Widząc co się stało, niezwłocznie wezwał pogotowie. Było już jednak za późno. Śmierć nastąpiła natychmiast. (c).

Ponowny napad na nocną restaurację „Paryżankę”

Niedawno donieśliśmy o napadzie na nocny lokal Kaca, „Paryżankę”, mieszczący się przy ulicy Antokolskiej 115, i o arestowaniu głównego sprawcy napadów, którym okazał się znany nożownik i awan-

turk Tadeusz Zdanowicz z Wołkumpul. Ubiegłej nocy na „Paryżankę” ponownie dokonano napadu. Sprawcy napadów usiłowali wtargnąć do wnętrza restauracji, a gdy to się nie udało, obrzucili lokal

gradem kamieni, przyprowadzając o strach bawiących się w tym przybytku gości.

O wypadku powiadomiono policję, która, po krótkim pościgu sprawców aresztowała. Byli to koledzy Zdanowicza, bracia Wacław i Michał Sakowiczowie (Światonek 7) Teodor Uikin (Bystrzycka 38).

Wszystkich trzech osadzono w areszcie centralnym. (c).

Teatr Muzyczny „LUTNIA”

Występy **Janiny Kulczyckiej**

Dziś **Marica** Ceny niższe.

Jutro **Bal w Savoy'u** Ceny niższe,



Dziś premiera!

Najśłynniejsza para ekranu

JEANETTE

Macdonald

Nelson Eddy

w najpiękniejszym najnowszym filmie

Złotowłosa

Bilety honorowe nieważne. Ulgi zawieszono.

HELIOS PREMIERA. Film odznaczony 4-ma złotymi medalami. Nasi ulubieńcy

Irena DUNNE

i **Gary GRANT** w arcydziele sztuki film. **„NAGA PRAWDA”**
Nadprogram: **Atrakcje i aktualności.** Początek seansów o g. 4-ej

OGNIKO Dziś. Pierwsza aktorka filmowa świata **Bette Davis** i **Edward G. Robinson** w filmie p. t.

„Kid Galahad”

Nadprogram: **UROZMAICONE DODATKI.** Początek seansów o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.

KINO Dziś. Rozkoszna farsa z królem komików **Adolfem DYMSZĄ**

Rodziny Kolejowej p. t. **»NIEDORAJDA«**

W pozostał. rol.: **Radojewska, Jaroszevska, Orwid, Znicz** i inni
Nadprogram: **Kolorowe dodatki.** Początek seansów o godz. 16-ej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazylińska 35, tel. 169;
Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowice,
Ułaska 11; Brześć n/B., ul. Pierackiego 19,
tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.

Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim,
Stolpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno—3 Maja 6; Suwałki—Emili Plater 44,
Równe—3 Maja 13, Wołkowysk—Brzeska 9/1

CENA PRENUMERATY

miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CASINO Pikantna komedia „Lokaj Jaśnie Pani”

W rolach głównych

ANNABELLA

i **William Powell.** Szampański humor. Werwa. Żywe tempo
Nadprogram: DODATKI.

UWAGA!

Rewelacja. Sensacja dnia. Najaktualniejszy film doby obecnej
„Wkroczenie wojsk polskich do Cieszyna Zaołzańskiego”
oraz konferencja w Monachium i zajęcie **Sudetów** przez Niemcy
już w tych dniach na naszym ekranie.

Dyrekcja Kina „CASINO”

Chrześcijańskie kino Prześliczny film polski, który wzruszy i rozśmieszy do łez
SWIATOWID! Królowa przedmieścia

W rolach głównych: **Grossówna, Żabczyński, Selański, Kondrat, Orwid** i inni
Kapitałne efekty komediowe. Mocne sceny dramatyczne. Piękna muzyka. Melod. piosenki
Uprasza się o przybywanie na początki s.: 5—7—9, w niedzielę i święta od godz. 1-ej

Dyrekcja Szkół Zawodowych:
MECHANICZNEJ i STOLARSKIEJ
w Łunińcu

podaje do wiadomości, że szkolne warsztaty stolarskie i mechaniczne wykonują wszelkie prace wchodzące w zakres stolarstwa i urządzeń wnętrz oraz wszelkie wyroby ślusarsko-mechaniczne, kowalskie i spawalnicze.

Wyroby wykonywane w warsztatach szkolnych pod względem jakości i wykończenia stoją na odpowiednim poziomie.

Dyrekcja.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkova
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
ul. Jagiellońska 16 m. 6, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

Dr BUCH

akuszeria i choroby kobiece
powrócił
Przyjmuje: 11—1 i 4—6.
Niemiecka 35, tel. 8-64.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz.
— ul. Jakuba Jasińskiego 1a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

Kupno i sprzedaż

DOM DREWNIANY do sprzedania za zł. 10.000. Adres w Redakcji.

Z POWODU wyjazdu sprzedam okazynie samochód marki „Fiat 520” kareta b. tanio ul. Niedźwiedzia 21—1, tel. 3-09.

OWCZARKI ALZACKIE („wilezki”) — szczenięta po rasowych rodzicach do sprzedania. Codziennie od godz. 15. Mostowa 25 m. 18 (od ulicy).

PLACE BUDOWLANE do sprzedania przy ul. Góra Bouffałowa. Informacje: ul. Piłsudskiego 9c—3, tel. 13-11.

SPRZEDAJE SIĘ majątek, dobrze położony, 110 ha, zagospodarowany, z żywym i martwym inwentarzem, nadaje się do prowadzenia mlecznego gospodarstwa. Las, rzeczka. Adres: p. Postawy, skrytka 9, Stefania Butlerowa.

KUPIĘ maszynę do pisania podręczną. Zgłoszenia z podaniem ceny pod „Maszyną” do Administracji „K. W.”

KUPIĘ motocykl „100-ke”. Zgłoszenia z podaniem ceny pod „Setkę” do Adm. „K. W.”

BARANOWICKIE

RADIOOBBIORNIKI detektorowe na głosnik, aparaty lampowe, instrumenty muzyczne, rowery i części do rowerów, maszyny do szycia „Pfaff”, patefony, płyty i wielki wybór żarówek najtaniej kupisz w firmie chrześcijańskiej S. Gierasimowicz, Baranowice, ul. Mickiewicza 5, tel. 281.



Nauka i Wychowanie

KURSY KRĘŚLEŃ TECHNICZNYCH inż. H. Gajewskiego, prywatne, roczne, korespondencyjne. Warszawa 22, Przemyska 11-a. — Wydziały: maszynowy, budowlany, mierniczo-drogowy. Opłata 15 zł. miesięcznie. — Programy wysyłamy bezpłatnie.

SHELLEY'S INSTITUTE (Jagiellońska 10 m. 5). Zapisy na kursy: angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, dn. 5 i 6 października od g. 12—13 i od 18—19. Korespondencja handlowa i stenografia. Dla celujących studentów stypendia do Londynu.

PRACA

SPÓŁDZIELNIA „KADRA” poszukuje odpowiedniego sklepowego. Wymagana kaucja 2500 zł. Warunki do omówienia. Pierwszeństwo mają kandydaci z praktyką handlową. Kandydaci z referencjami proszeni o zgłaszanie się w spółdzielni „Kadra” — Keszary im. 1-szej Brygady Legionów, ul. Nadleśna, codziennie między godz. 18 a 20 od dnia 6 października 1938 r.

POTRZEBNA służąca do wszystkiego, młoda, uczciwa. Wielka Poblanka 16 m. 11.

LOKALE

POSZUKUJĘ POKOJU z KUCHNIĄ. Zgłoszenia do administr. „Kurjera Wileńskiego” pod M. N

RÓŻNE

TERAZ CZAS zamawiać drzewka i krzewy owocowe. Ogrodnictwo W. Weler — Wilno, Sadowa 8, tel. 10—57. Szan. klient, zapraszamy odwiedzać nasze szkółki. Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

NAJWYŻSZEJ jakości drzewka oraz krzewy owocowe na sezon jesienny polecają Zakłady Ogrodnicze W. SMOLEŃSKI w Kłuszczyanach, poczta Kłuszczyan, woj. wileńskie. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

NOWOOTWARTA BIBLIOTEKA Teresy Łopuszyńskiej — Wilno, ul. Śniadeckich 3 (róg Mostowej). Beletrystyka w języku polskim i francuskim. Książki dla dzieci i młodzieży. Nowości powieściowe.

Kupujemy każdą ilość tegorocznego MIODZU, dojrzalszych SEROW litewskich i GRZYBOW suszonych.

Płacimy najwyższe ceny

Spółka Chrześcijańska
„EKONOMIA”
Baranowice, ul. Szeptyckiego 50
telefon 97

